

Dochodziła północ gdy samolot Marka zaczął podchodzić do lądowania. Następnego dnia wczesnym rankiem zatelefonował do Sary Dersen. Jej głos był przepełniony entuzjazmem gdy usłyszała nowinę. Zwłoka w dostarczeniu naszyjnika nie martwiła jej już tak bardzo, w świetle faktu, że detektyw odnalazł jej stryja.

Mark uśmiechnął się. W poprzednich latach podejmował się wielokrotnie poważniejszych spraw, w których czasami ryzykował życiem: to zadanie natomiast było stosunkowo łatwe i wydawało się, że doprowadził je do pomyślnego zakończenia i to w krótkim czasie.

– Nie musi pan już do mnie dzwonić, gdy pan wróci do Londynu. Prosto z lotniska proszę przyjechać do mojego domu – nalegała Sara.

Obiecał jej że tak zrobi. Później poszedł do łazienki wziąć prysznic. Spływające na niego strugi wody zagłuszały wszystkie inne dźwięki więc mężczyzna nie usłyszał jak drzwi do jego pokoju otworzyły się. Ktoś stanął w progu nie wchodząc nawet do środka. Mark nie zamknął drzwi łazienki; jego sylwetka odcinała się wyraźnie na tle jasnej glazury i półprzezroczystej zasłony prysznica. Ręka intruza, trzymająca mały fosforyzujący przedmiot, uniosła się na wysokość głowy detektywa. Mark nagle odniósł wrażenie że dynamit rozsadza mu czaszkę rozrywając ją na setki kawałków. Tracąc przytomność osunął się z wolna na podłogę łazienki pod strumieniami wody tryskającej z prysznica...

*(fragment powieści)*

ISBN 978-83-205-5651-3



9 788320 556513